



GAZETA BIAŁA

Polska walcząca na ziemi włoskiej

ROK V Nr 44 (179)

NIEDZIELA, 4 LISTOPADA 1945 R.

CENA 15 LIRÓW

W NUMERZE:

Jerzy Lubecki — Na marginesie wypowiedzenia konkordatu
Wanda Heblawska — Wyniszczenie życia gospodarczego w Polsce
Ryszard Wraga — Czy fatalne małżeństwo zostanie wznowione?
St. Ste. — Brytyjsko-amerykańskie rokowania gospodarcze
Dr Tadeusz Felczak — Bomba atomowa
J. M. — Eh, wrócić! — by
O. — Otwieracze Art. Cubu w Rzymie
Wiktor Trofianko — Słowo prawdziwe

JULIUSZ MIEROSZEWSKI

Potemkinowska demokracja

Tęczy się przedziwny proces o ustalenie definicji pojęć zasadniczych jak: demokracja, wolność, sprawiedliwość. W Europie życie płynie jakby na dwóch krótkich, a powściągniętych wiejskich politycznych posiadłości: dwie różne wersje: anglosaską i sowiecką.

W strefie sowieckiej postępuje się tak, jak w eksperymentalnym teatrze — gdzie na przybitę do ściany kartkę papieru pisze się dla widza: „Tu jest las”, „tu jest jezioro” itp. Jest to metoda scenicznego dekorowania — prosta i tania. W strefie okupacji sowieckiej na praktyki totalistyczne nakłada się etykiety z napisem: „To jest demokracja”, „to jest wolność” itd.

Ludzie widzą, że to nie las tylko kartka papieru, ludzie widzą, że to nie demokracja tylko slogan, wydrukowany w takiej czy innej „Prawdzie”. Scena europejską załudnia się karykaturami idei, ruinami demokratycznych hasel, paradujące białozębnymi słowami: wolność, słowa nabrzmienie męką i krwcią Europejczyków.

Jest w tym ponurym spektaklu rzecz upokarzająca. Zaparcie się logiki myślenia, wyrzucenie się obiektywnego sądu, rezygnacja z krytycyzmu. W imię czego? W imię czolowego hasła programowego, które sprowadzało z wyżyn „realizmu politycznego” do się wyrazić w trzech słowach: „Nie drażnić Stalina”.

Przeciętny Europejczyk, wychowany w starożytności, niemodnym dziś, klasycznym gimnazjum, którego mózg kształtował się od dziecka w atmosferze łacińskiej precyzji myślenia, odczuwa coraz dokuczliwszy głód logiki. Nie ten zakłamania, hipokryzji, „kacalizowania” europejskiej rzeczywistości doprowadzić w końcu musi do buntu „czystego rozumu”. Możemy w danym momencie nie mieć dość siły, aby przywrócić sens słowom — a wolność ludziom — lecz mamy chyba dość siły, by trwać przy zdrowych zmysłach i kartki papieru z napisem „las” nie nazywać lasem. Program: „Nie drażnić Stalina” nie może zmuszać nas do porzucenia „logicznego myślenia”, krytycyzmu i obiektywnej oceny faktów. Nie jest niczym obraźliwym dla Sowietów stwierdzenie, że w Polsce, na Węgrzech, w Jugosławii czy w Bułgarii nie ma żadnej demokracji, a tym mniej wolności.

Czyżmy żeszli już tak daleko, że człowiek logicznie myślicy jest „nietoryczny” w stosunku do ludzi, a obiektywizm uważany był przez Moskwę za casus belli? Czyżby warunkiem

współpracy pokojowej z Sowietami miało być wyrzucenie się przez zachodnią „człowieka nieznającego myślenia”?

„Life” z 30 lipca br., rozpatrując różnice między poglądami, prowadzonymi przez Anglosasów i Sowietów, pisze między innymi:

„We wszystkich krajach kapitalistycznych Rosjanie mają swe własne organizacje komunistyczne. Przez partię — istniejącą organizację zblizną — osadzającą mnóstwo lig, instytucji, bojówek związkowych, komitów w innych partiach politycznych, pism subdywanianych przez Rosjów, szkół dla studentów nad Markssem — czegoś nie ma tam jeszcze? Ci „wawarscy podróżnicy” są wszędzie — w Hollywood, w biurach rządowych, na wydziałach wyższych uczelni, w zreszłości wydawniczych, w zarządach radiostacji, nawet w szatach redakcji wybitnie kapitalistycznych czasopiś”.
„Amerykanie nie mogą jednak użyć tej samej techniki perswazyi wewnątrz Rosji, ludzi w krajach przez nią podbitych — jak Rosjanie postępują się prawem ludzka w granicach naszych krajów. Dla wyrównania siły perswazyi Rosji i Stanów — (trzeba) naprzód w Moskwie założyć instytut Adama Smitha, zorganizować partię „Jeffersonowską” pod wodzą młodych, demokratycznych sympatyków z Irkucka, nado to w kluczowych sowieckich zakładach wydawniczych osadzić sympatyków USA — w razie zaś ogłoszenia w Rosji książki z kłamiwymi zarzutami przeciw kapitalistycznym nuchacjom w Stanach Zjednoczonych — w Rosji powinna być się znaleźć organizacja miejscowa pod nazwą „Sowieckich Przyjaciół Republiki Amerykańskiej”, która wystąpiłaby z protestem, podpisanym przez piętnastu wybitnych sowieckich pisarzy”.

Ten cytat nie jest humorystyczny. Jego pozornym komizmem można natomasi wyjenerować naszą bezniosłość. To, co byłoby logiczne, wydaje się nam śmieszne. Wydaje się nam absurdalne, żeby w Moskwie powstała moga organizacja „Sowieckich Przyjaciół Republiki Amerykańskiej” — wydaje się nam jednak rzeczą zupełnie naturalną, że Sowiety posiadają całą serię takich towarzyszy niemal w każdym państwie.

Wydaje się nam logiczne — ba naturalne, że Stalin uiał wywalczyć dla sowieckiego poglądu klauzule największego uprzywilejowania w obrębie świata Zachodu. Uiał narzucić nam tą klauzulę, nie dając wzajemnie żadnej rekompensaty.
Istnieje w Europie nie tylko wielkie zagadnienie



Fot. W. Krzyżanowski

Usuwanie gruzów z ulic zburzonego Monachium

nie wygranych ludzi — „displaced persons”, ale i najmniej wielki problem wygnanych idei — „displaced ideas”. Bo, w końcu, o cóż chodzi? Walczymy o wolność, demokrację i prawdę. Głosimy hasła wolności słowa i druku, wolności opinii, wolności „czystego rozumu” — wroga fałszu i totalizmu. Koncesje świata Zachodu, czynione dla Sowietów w imię „pokojowej współpracy” nie mogą zatem w żadnym wypadku odbywać się kosztem ideologii naszej wiaźnej demokracji. Nie mogą odbywać się kosztem wprowadzania metod „tabu” do publicystyki — a mitologii do polityki. Nie mogą odbywać się kosztem rezygnacji z niezależnego myślenia, kosztem wyrzucenia się obiektywizmu.

Innymi słowy cena za pokojową współpracę z Sowietami nie może być fakt że w końcu w końcu, iż demokracja nie jest ustroju Angli i Ameryki, lecz Związku Sowieckiego.

O to właśnie chodzi. Całą kampanię propagandową sowiecką, całą akcję „perswazyi” rosyjskiej — o której pisze „Life” — sprowadzić można do tego jednego zdania: Demokracja to Sowiety — reakcja to Zachód.

Gdy się czyta owych lewicowych publicystów — którzy, jak pisze Koestler, sądzą — że „postrępowemu pisarzowi nie wypada krytykować Sowietów” — widzi się jak daleko zaszła sowiecka okupacja mózgów na Zachodzie. Te „starej wpływowi” Moskwy są groźniejsze niż wszystkie inne. Iluż ludzi zrezygnowało z logiki, z krytycyzmu, z niezależnej myśli — dla mitu sowieckiego. Ludzie ci są straszną kulturą Zachodu. Są oni tymi, którzy podważają zaufanie do wartości naszej ideologii demokratycznej, są tymi, którzy współpracują z ofensywą sowiecką „perswazyi”, znieruchając do całkowitego skompromitowania kultury Zachodu.

EPIDEMIA W EUROPIE

Wstrząsające przemówienie min. Bevin'a o katastrofie grożącej Europie wymaga głębszego zastanowienia. Nie wystarczy powiedzieć, że Europie grozi głód nie tylko materialny, ale i duchowy, bardziej jeszcze niebezpieczny i niszczycielski”. Nie wystarczy stwierdzić, że stojmy w obliczu straszliwej epidemii, przed którą nie obroni Anglii kanał La Manche, ostantając się przed czołgami niemieckimi. Trzeba ustalić, co jest przyczyną katastrofy, który zawiódł nad kontynentem? Gdzie źródło zła i niszczycielskie?

Min. Bevin stwierdził, że 14 do 15 milionów ludzi, wysiedlonych z miast i ziem, przetrwali życie koczownicze w Europie wschodniej. Dotyczy to 10 milionów wygnaneńców, zafundowanych na roboty przymusowe, k. jedni ców wojennych nie, nie mogą jeszcze powrócić do siebie. Niki nie wie, ile Niemców zagnano do pracy przymusowej w Rosji. Możemy dodać, że niki również nie wie, ile Polaków zdono zesłać już na Syberię. W latach 1939 — 1941 deportowano, jak wiadomo, do Rosji 1.700.000 obywateli polskich.

I tu dochodzimy po nitce do kłębka. Bo od ówczesnej masowej deportacji obywateli polskich do Rosji zaczęła się gehena europejskich narodów cywilizowanych. Bolszewizm w ich barbarzyńskim dziele namiętności, gwałtowności, barbarzyństwa, szczytów nienawiści, wyrzucenia tysięcy Polaków z naszych ziem zachodnich, deportowanie ich z Polski środkowej — oto niektóre pamiętne posunięcia brunatnego Berlina.

Albowiem stosunek obu systemów totalitarnych do narodów podbitych i uciemięszonych oraz do ludzi był ten sam. Totalizm, każdy totalizm, widzi w człowieku zwierzę lub bestię nasyconą, którą trzeba albo wypęgnąć dobrocią, albo przynajmniej w trybie swego systemu albo zniszczyć. Każdy zaś podbity na-

ród obcy, związany wspólną ideą narodową, należy wypęgnąć zarówno przez jego rozpętnowanie i zagubienie na wielkich obszarach, jak i przez odebranie mu omyślniego zwycięstwa kulturowego, przez zatarcie w nim potrzeb życia duchowego. Walka z każdą obcą ideą narodową jest zatem celem zasadniczym imperialistycznego totalizmu.

Jedną z metod tych szatańskich planów stanowi wyrwanie ludzi, ciałych mas ludzkich, omyślnie wygnanie, o których mówił min. Bevin, z ich ziemi, z domów, z gospodarstw. Jest to bowiem najsłabszy sposób, by z ludzi zrobić bezwolne, wyneśliadne i wygodliwie stada, które pędzi się to na wschód, to na zachód. Stada nie mogą zagrozić systemom totalnym. Niebezpieczeństwo dla nich stanowią natomiast narody oświecone, które w swą ciemność, związane silnie wspólną tradycją narodową, która ze wszystkich względów politycznych okazała się w ciągu tych woleń, rewolucji i wstrząsów ideą najsilniejszą i najbardziej odporną. Istniałyby one patrząc obłotnie na ową zbrodnię „planową gospodarkę” masami ludzkimi. Ale dziś zaczyna z przerażeniem dostrzegać nieubłagane następstwa zbrodni. Świadome proletariatywnie ludzi, celowe wyzyskanie materialne i duchowe podbitych narodów, przetwarzanie istoty cywilizacyjnych w masę, nie, kłówa na ziemię nędy, a nęda rodzi epidemie, którym wobec szczelnie zamkniętych granic nie zaradzi żadna międzynarodowa pomoc sanitarna. Prowadzi to z kolei do przeistaczenia ziemi w stepy, a ludzi w stada. Otóż ze stadami handlować nie można. Można handlować tylko z narodami. Porządek zaś międzynarodowy można oprzeć wyłącznie na zorganizowanych i ciętych się do wolności suwerennych państwach. Europa z milionami nędzarzy, z milionami bezdom-

nych, z milionami chorych, z milionami wygnaneńców, którzy do siebie wrócić nie mogą, nie stanie się terenem ładu i porządku, ale wrastającą anarchią lub źródłem nowej rewolucji jeszcze bardziej niszczycielskiej.

Jedeli świat ma się zabezpieczyć przed tym niebezpieczeństwem, jeżeli porządek międzynarodowy ma być przywrócony, życie kulturalne i gospodarcze odbudowane, jeżeli ma zakwicić znów handel, należy sięgnąć do źródeł zła i wskazać „miękkim palcem” winowalców. Trzeba wrócić do podstaw porządku międzynarodowego, to znaczy do woli narodów, układających swe 24cie na poszanowaniu osobowości ludzkiej.

— Czy temu celowi służyło ostatnie przemówienie prezydenta Trumana, ustalające w 12 punktach tryb polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych? Uznano le powszechnie za powrót do Karty Atlantycznej. Wskazano zwłaszcza na surowe przypominanie konieczności „przywrócenia praw suwerennych i samorządnych wszystkim narodom pozbawionym praw tych przemocy”. Czy słowo to są zapowiedzią czynów? Czy istnieją siły w przedziwnym rozporządzeniu marsza w kierunku odwróceniu od polityki gwałtu, sankcjonowanego iklawie w Teheranie, w Jafcie i w Poczdamie, ku polityce prawa i sprawiedliwości? Czy uznane zostało straszliwe błędy, popełnione na tragicznych tych złazdach i czy dla zaradzenia zła, dla pokonania epidemii oraz głodu materialnego i duchowego, grożącego światu, sięgniemy do przyczyn, które spowodowały nieszczęścia? Oto pytania, które stawia sobie czytelnik mów pp. Bevin i Trumana. Bo z Europy podnosi się krzyk coraz bardziej rozpaczliwy: S.O.S.

Arp.

(Dokończenie na str. 10)

JERZY LUBECKI

NA MARGINESIE WYPOWIEDZENIA KONKORDATU

By dokładnie ocenić znaczenie wypowiedzenia przez administrację Biura Konkordatu Stolicy Apostolskiej, należy sobie zdać sprawę z wielorakich przyczyn, towarzyszących temu faktowi.

Wśród tych przyczyn — społeczno-politycznych, obyczajowo-kulturalnych, nie minie znaczenie mający uwarunkowania historyczne.

Przed wszystkim musimy się zorientować, czym był Konkordat w chwili zawarcia, w roku 1925 przez odródnione Państwo Polskie.

Polska powstawała do nowego życia, jednocząc ziemię, odebrane trzem zaborcom, a zagadnienie unifikacji tych ziem w zakresie państwo-politycznym i narodowym było zagadnieniem najgłośniejszym.

Polska, pomimo, iż była na przestrzeni kilku wieków Związkiem Narodów polskiego, litewskiego, ukraińskiego i białoruskiego, pomimo, że współcześnie rzecz biorąc, posiadała około 20% ogółu ludności innych wyznań religijnych, w swoim wyrazie ogólnokulturalnym i cywilizacyjnym była państwem zachodnim, gdzie katolicyzm odegrał wielką rolę w kształtowaniu narodowej kultury i narodu obywatela.

Kościół rzymsko-katolicki signał w ciągu tysiąclecia do dnia głębi polityczny i społeczny, a duszę, ukierunkował typ Polaka, wywarł silny wpływ na życie społeczne i państwowe. Wprawdzie polska kultura wyznaniowa i religijna, jej liberalizm, postępowość i tolerancja, nie wyrosły nie tylko z katolicyzmu, lecz również i przede wszystkim z humanizmu i Reformacji, ze ścierania się różnych doktryn religijnych, i dążeń do schodu do Polski — do katolicyzmu stał się zasadniczym i jedynym składnikiem. Również prawdą pozostaje, że polski katolicyzm nie był tak głęboki, jak niektóre kierunki katolicyzmu francuskiego (modernizm katolicki), włoskiego lub nawet angielskiego (kardynał Newman), jednak obłąk na najgłębszym poziomie, głęboko duchem religijnym, wkorzenił głęboko tradycje katolickie, uprzyściplnił pierwszy raz zachodnio-europejski w życiu społeczno-państwowym, odegrał wielką rolę w dziejach oświaty i wychowania, wreszcie stworzył swoich świętych. Głęboka siła, na którą profesor Kleiner, kiedy twierdził w swoich „Dziejach Literatury Polskiej”, że jest coś trzeciego w faktie, iż pierwszy polski bohaterem narodowym, upamiętnianym legendą, jest męczennik — święty Stanisław, biskup krakowski, nie zaś znany budowniczy państwa król Bolesław Śmiały, którego ofiarą padł męczennik.

Katolicyzm zaczął wybitnie na dziejach Polski i ma swoją bogatą historię w życiu narodowym.

II

Katolicyzm polski w okresie niewoli politycznej w wieku XIX, głęboko zrosł się z siłą państwa, kiedy Kościół stał się jedną z ości narodowości i ducha polskiego, niejako instytucją narodową.

Przecież polityka pruska i rosyjska w wieku XIX podejmowała niejednokrotnie wysiłki i wewnątrz państwa — w dwóch zaborach — i na zewnątrz, wobec papieża, by Kościół w Polsce zaprzec do rzywnu swej polityki, jako politykę narzucając oddziaływanie na masę lub w przemian wypadku — zniszczyć go w państwie.

Dowiadujemy polskie z okresu niewoli politycznej, jeśli chodzi o stosunki z Watykanem, były różnorakie. Istota tych stosunków zależała bowiem od tego, czy dany papież był tylko Namiestnikiem Chrystusowym na ziemi, czy też był w sobie ambasadą polityczną i dyplomatyczną, lub w ogóle był wyłączone politykiem. Zagadnienie ściśle religijne częstokroć krzyżowało się z zagadnieniem politycznym — stosunkiem Stolicy Apostolskiej do państwa rosyjskiego i pruskiego i, odwrotnie, stosunkiem tych rządów do Stolicy Apostolskiej. Zagadnienie władzy świeckiej papieża i sprawa uznania tej władzy przez mocarstwa zagranicę wpływały na regulowanie stosunków kościelnych w trzech zaborach Polski.

Papież polityczny, jak znakomity Leon XIII, pochłonięty odzyskaniem świeckiej władzy papieskiej, na tle ogólnej międzynarodowej sytuacji politycznej, a w szczególności na tle montowanego w drugiej połowie wieku XIX sojuszu francusko-rosyjskiego, czynił usępietwa w sprawach polskiego Kościoła katolickiego dla osiągnięcia swoich celów politycznych. Niejednokrotnie też ciąży na stosunkach watykańsko-pruskich i watykańsko-rosyjskich, z powodu których cierpiał Kościół i polskości w obu zaborach. Niektórzy z pośród poprzedników i następców Leona XIII nie zawsze wykazywali pełne zrozumienie dla spraw polsko-katolickich.

Ale obok papieża politycznych i dyplomatów widzieliśmy papieża, jak znakomity Pius XI, który — o głębi zrozumienia polski i znaczenie Kościoła katolickiego w Polsce, a nie tylko i wielką rolę Polski pomiędzy Wschodem a Zachodem.

Stolica Apostolska pamiętała zawsze na przestrzeni wieków, że droga Rzymu na Wschód prowadzi przez Polskę. Ślady tej drogi widzimy w postaci Unii Brzeskiej, jedynego uni pomiedzy Kościołem Zachodnim i Wschodnim, w znacznej mierze ułożonej, w przeciwnieństwie do innych prób unijnych.

Czasu tej wojny papież Pius XII niejednokrotnie dał wyraz swojemu głębokiemu stosunkowi do Polski i katolicyzmu w Polsce, a podnosząc niekiedy zastrzeżenia i to ze strony niepoważnej, w niczym nie umniejszając dowodów wielkiej troski Ojca Świętego o Narod Polski.

III

Wypowiedzenie Konkordatu Stolicy Apostolskiej przez „rząd” Biura jest przykrym przeżyciem dla wszystkich Polaków. Tradycyjnie wiży, łączące Polskę z Watykanem, zrywają ludzie nieodpowiedzialni i nie działający z własnej woli, z pominięciem całkowitych wszystkich imponderabilów, istniejących w tej sprawie.

Konkordat z roku 1925 odpowiadał na pełni ówczesnym warunkom polskim. Konkordat ten, krytykowany w czasie ratyfikacji w Sejmie z lewej i prawicy, utracił niewątpliwie w zioły środki wzajemnych, uregulowanych i poprawnych stosunków pomiędzy Kościołem i Państwem. Oparty on był na rozgraniczeniu rzeczy kościelnych od rzeczy państwowych, a tam, gdzie się one zaplątały, wprowadzał zasadę współdziałania.

Konkordat ten, jako rzecz ludzkiej pracy i przedmiot międzynarodowej umowy, miał swoje zalety i wady, wprowadzał czasem zbyt skomplikowaną procedurę, stwarzał trudne zagadnienia do rozstrzygnięcia, lecz na ogół odpowiadał nie tylko obiektywnym warunkom polskim, lecz również i subiektywnym, co było przyczyną do katolicyzmu — do wspólnie obłąk owości Kościoła.

Konkordat ten dawał wyraz stosunkowi Stolicy Apostolskiej do zjednoczenia ziem polskich pod dachem państwowym. Stwierdzając, że żadna część Polski nie może być zarządzana w zakresie kościelnym przez ordynariusza, nie należące do państwa, Kościół, który w rzeczywistości, nie posiada granic państwa, Rożniąc na władzę Nuncjusza Apostolskiego w Warszawie na Wolne Miasto Gdąbskie, przez co aprobował pogląd Polski na jednolitość gospodarczą i historyczną wybrzeża Bałtyckiego z Polską. Konkordat aprobował reformy społeczno-gospodarcze w Polsce (zwłaszcza rolną), przez wyrażenie zgody na oddanie ziem kościelnych, ponad ustalony minimum, na rzecz reformy rolnej za odszkodowaniem — dla podniesienia dobrobytu ludności.

SPRAWY POLSKIE W KSIĄŻKACH ANGLIJSKICH

GÓRNY ŚLĄSK

Profesor geografi na uniwersytecie londyńskim Robert E. Dickinson w książce „Dzielnice Niemiec” (The Divisions of Germany), wydanej w Niemczech, omawiającą przede wszystkim państwa, z widzenia geograficznego i gospodarczego. W rozdziale o Śląsku podkreśla jego dawną przynależność do państwa polskiego, podnosi, że do XVIII wieku ludność Śląska była „prawie całkowicie polską”. Polska odzyskała część Śląska na podstawie plebiscytu, aczkolwiek plebiscyt został sfałszowany faktem, że Polacy robotnicy po miastach w znacznym stopniu ulegli germanizacji. Wytyczenie nowej granicy było połączone z wielkimi trudnościami, skoro Śląsk stanowił przedmiot zamkniętej jednostki gospodarczej. Jak stwierdza bestronny uczonec amerykański, żadna linia granicy nie przynosiła takiej samej, co Śląsk, przestrzeni, tyłu linii komunikacyjnych. Specjalne zarządzenia Ligii Narodów ułatwiły swobodne przekraczanie granicy, ale wyciągi w r. 1937, a postawa władz narodowo-socjalistycznych w Niemczech i Niemców w Polsce wytworzyła niebezpieczne ogniska zapalne.

International Library of Sociology and Social Reconstruction, Edytor Dr. Karl Mannheim, The Regions of Germany by Robert E. Dickinson, M. A., Ph. D., Reader in Geography, University of London, Kegan Paul, 1935, str. 261, i IX i X, i 175 i 561, i 716b, i 101, bbl. i tabl. 2.

LORD SAMUEL, MARIA CURIE I ATOM

W pamiętnikach znanego angielskiego męża stanu, wybitnego przedstawiciela partii liberalnej, wielokrotnego ministra, Lorda Samuela (*), znajdujemy wspomnienie, związane z Marią Skłodowską-Curie.

Lord Samuel, jako filozof, interesował się modną w latach przedwojennych teorią, reprezentowaną przez Sir Arthura Eddingtona, opartą na nowych badaniach struktury atomu. Teoria ta poddawała w wątpliwość prawo przyczynowości, które stanowiło do tej pory podstawę nauk przyrodniczych. Einstein, Planck, Lord Rutherford opowiadali się przeciw nowej teorii.

Konkordat dokonał podziału terenu kieżczypolitej na pięć prowincji kościelnych w trzech obwodach: łacińskich, greko-katolickich i ormiańskich. Zapewniał Kościołowi wszystkie prawa, niezbędne do jego swobodnej i niekierowanej działalności, z uwzględnieniem polityczno-społecznych interesów Państwa.

IV

Wypowiedzenie przez zespół biurowy Konkordatu Watykański jest tym bardziej znaczące, że oznacza ono gwałtowny zwrot w politykę wobec Kościoła katolickiego w Polsce. Pierwotnie tak zw. Komitet Wyzwolenia Narodowego, a później „rząd” Lubelski zastosował wobec Kościoła dość zręczną taktkę kaptowania jego przystawicieli dla swoich celów politycznych. Ostentacyjnie przyznając stosunek do duchowieństwa, organizowanie uroczystości powołań deparciowych przez Niemców biskupów do ich diecezji, mao akcesoryjność religijnych w armii Berlinga, a później Żymierskiego, głoszenie hasła, że „sacra sacra walczyły z Kościołem”, a nowy rząd chce przywrócić stosunek do duchowieństwa i do Kościoła, wygrzywanie prześladowań niemieckich, dokonanych na Kościele i jego przedstawicieli, nie przyszyło świadczono o chęci pozyskania współpracy Kościoła katolickiego. „Rząd” lubelski ponaślął się jeszcze dalej w swojej perdenpoli wyłaje wobec Kościoła katolickiego, bo wem polityce z pod reformy rolnej dobra ziemskie tego Kościoła, wychodząc niewątpliwie z zabieżenia, że stworzy to silny antagonizm pomiędzy bezrolną ludnością i siłą ałbania katolickiego, na którą chłop będzie pukał zardżonym okiem, jako na latyfundium ziemskie.

W komunikacie warszawskim, ogłaszającym decyzję Biura, jako powód zerwania Konkordatu, podany został fakt mianowania przez Stolicę Apostolską, w czasie wojny, dwóch administratorów diecezjalnych, w dodatku Niemców, na ziemiach, włączonych do Rzeczy. Zespół biurowy uznał to za naruszenie artykułu IX Konkordatu i, w oparciu o to rzekome naruszenie, wypowiedział Konkordat, dodając wzmiankę, iż ponadto Watykan nie uznał dotąd władzy Biura.

Spór prawny o naruszenie wspomnianego artykułu Konkordatu o tyle jest bezcelowy, że administrator diecezjalny nie jest biskupem-ordynariuszem, a tylko tymczasowym zarządcą i jego nominacja jest przejściowa — do czasu mianowania właściwego ordynariusza. Powód drugi, nieuznania dotąd przez Watykan władzy Biura, wkracza już istotnie we właściwe intencje polityki biurowej.

Położenie przemysłu w polskiej części Śląska było trudne, wskutek zerwania łączności z rynkiem niemieckim, braku odpowiedniej sieci kolejowej, a w dodatku przez to, iż polski przemysł, niezdolny do konkurencji z niemieckim, nie mógłby przetrwać, gdyby nie było pomocy z zagranicy. Wobec tego, rząd polski położył Śląsk nową koleją z Gdynią, w celu ułatwienia zbytu węgla do Skandynawii, ale koleja ta, z powodu specjalnych, zredukowanych taryf, przynosiła straty.

Wcielanie polskiej i czeskiej części Śląska do wojennej gospodarki Rzeczy dodało przemysłowi Śląskowi nowego bodźca, utrzymanie jednak czeskiego przemysłu na niemieckim Śląsku możliwe było tylko przy wydanej pomocy finansowej państwa. Skanalizowane Odrę oraz taryfa uprzywilejowana na kolejach dla pewnych wytworów śląskich — oto niezbędne postulaty.

O ile z jednej strony Polska słusznie uzyskała część Śląska, o tyle z drugiej doświadczenie uczy, że w tym okresie przemysłowy, jak Śląsk, musi stanowić całość, jeżeli jego gospodarka nie ma być narazona na szwank. Rynki zbytu Śląska znajdują się nie w Niemczech, ale w Europie środkowo-wschodniej. Austria, Czechosłowacja i Polska potrzebują węgla dla swego przemysłu i na opał, przy czym nie należy zapominać, że węgla, który kraj obfity w rudy żelazna, a zaopatrzony w wyrobę z żelaza i stali w Europie środkowo-wschodniej będzie wżasiato.

Podobne stanowisko zajęła Maria Curie, z którą Lord Samuel zetknął się w Genewie, dokąd przybył na konferencję rozbrojenia. Uczona polska początkowo oświadczyła, że jako badaczka, a nie teoretyczka, nie czuje się powołana do zabierania głosu w tej sprawie, potem jednak dodała, że gdyby mogła być dostatecznie mała, aby znaleźć się w środku atomu, zauważyłaby zapewne, że to samo prawo przyczyny i skutku, które panuje we świecie, obowiązuje i tam.

Lord Samuel, z okazji niedawnego filmu o matze Curie Curie zauważyła, że trudno wyobrazić sobie większy kontrast niż elegancja i pełna swady Grace Garson w roli Marii Curie i zrozumiawista Maria Curie, „mata, trzymająca się uboczu pani, całkowicie objęta na pozory i wdzięki t-warzyskiej”.

Scrutator

Najważniejszym jednak powodem wypowiedzenia Konkordatu musiał być nacisk mocodawców zespołu biurowego, potężnych jego opiekunów od Wschodu, bowiem Konkordat utrzymywał w zarządzie episkopatu polskiego części prowincji kościelnej na ziemiach polskich, leżących poza t. zw. Linia Curzona. Dwie prowincje kościelne łacińskie, we Lwowie i Wilnie, oraz prowincja kościelna greko-katolicka i arcybiskupstwo ormiańskie we Lwowie.

Rząd sowiecki rozpoczął likwidację hierarchii kościelnej wspaniętymi obłudami na tych ziemiach, a fakt istnienia umowy międzynarodowej w postaci Konkordatu pomiędzy Polską a Watykanem, dotyczącej tych ziem, był niewygodny dla tego rządu. Tu tkwią istotne przyczyny zerwania Konkordatu.

V

Okres kokietający polityki nowego reżymu warszawskiego wobec Kościoła katolickiego zdaje się kończyć z chwilą wypowiedzenia Konkordatu Stolicy Apostolskiej. Jest to zapowiedź dążeń zespołu biurowego do przeprowadzenia, rozładu pomiędzy episkopatem a Państwem. Ciężwiej — uślisie poparcie przez Biuro i jego ludzi odłamowej grupy Kościoła katolickiego, występującej pn. „Polskiego Kościoła katolickiego”, a będącej Kościołem Narodowym, odszczepieństwem, wskazawo już od pewnego czasu na zmianę kursu politycznego władz wobec prawdziwego katolicyzmu.

Projekty Biura w zakresie wprowadzenia cywilnych urzędów stanu, tak zw. ślubów cywilnych, reformy prawa małżeńskiego itp. z kolei są górczo popierane przez odłam „Polskiego Kościoła katolickiego”, który, z względu na niezbyt pochlebną opinię dotychczasowego „Kościoła Narodowego”, występuje pod inną nazwą i staje się „porte parole” dla okupacyjnych w sprawach religijnych.

Próbę reformy prawa małżeńskiego w Polsce, przed wojną obecną, w kierunku ujednolicenia tego prawa i jego uogólnienia — wywołał silny sprzeciw Kościoła katolickiego. Reforma ta nie doszła do skutku i można przypuszczać, że naruszenie nowego prawa spotka się z silnym sprzeciwem nie tylko Episkopatu Polskiego, ale i znacznej części społeczeństwa.

Z chwilą przyjęcia przez system Biura tzw. Linii Curzona, jako granicy na wschodzie, Kościół stracił w Polsce ponad trzy miliony greko-katolików i ponad cztery miliony rzymsko-katolików. Odpadli również w większości prawosławni, których liczba wynosiła w Polsce około czterech milionów. Uwaga Biura została skoncentrowana na Kościele Rzymsko-Katolickim i było fatalnym złudzeniem, jeśli ktoś przypuszczał, że pierwotny okres flirtu z Kościołem, co trwa długo, Generalna linia polityki mocodawców spółki Biura i low nie pozwala na zasadnicze odchylenia w stosunku państwa do Kościoła. Stąd pilnościano głosami przeciwko zerwaniu Konkordatu został wypowiedziany.

Trudno obecnie przewidywać jak będzie dalszy rozwój wypadków. Jedno wolno stwierdzić już dzisiaj, że na gruncie katolicyzmu, jakim jest grunty polski, polityka laicyzacji stosunków kościelnych, tak do głębi obłą i Kościołowi i znacznej większości społeczeństwa polskiego, nie pojdzie łatwo i gładko. Najbardziej warstwy społeczne, warstwy chłopskie, niezależnie od ich sympatii politycznych do Stronnictwa Ludowego lub Stronnictwa Narodowego, będą zawsze po stronie Kościoła i dotychczasowego, czyli przedwojennego stanu rzeczy, w zakresie kościelnym.

System Biura, pomimo, że jest systemem przejściowym nie tylko z nazwy, ale, do Bóg, z istoty swej, nie mogący go utrzymać przy życiu na dłuższą metę, jeśli Europa ma być jako taka zorganizowana na zasadach ładu i sprawiedliwości, usiłuje stworzyć cały szereg faktów dokonanych w zakresie organizacji państwa, na drodze, przed zapowiedzianymi wyborami powszechnymi.

Powoli budzi się w ciężkich warunkach polskiej obłą. Już podjęst ostrzegawczy głos książę metropolita krakowski Sapieha w liście pasterskim do wiernych, Nader wymowna była niedawna cisza dokola powrotu i pobytu w Polsce księdza kardynała Hlonda, a dżś już nadchodzą wiadomości, że kardynał Hlond nie zamierza uznawać władzy Biura za rzeczywistą Rząd Polski.

Nieznane są nam wprawdzie uchwały odbytego niedawno w Częstochowie zjazdu biskupów polskich, ale fakt nieogłoszenia tych uchwał wskazuje, że najwidoczniej dotyczyły one i wypowiedzenia Konkordatu i prób tworzenia „Polskiego Kościoła katolickiego” i zamierzonych dekretoów rządu o reformie prawa małżeńskiego.

Najbliższe czas wyjaśni, czy obec z gruntu społeczeństwo polskie zamierza administracji Biura nie wywołać silniejszej reakcji w społeczeństwie i, czy reakcja ta nie wyjdzie właśnie z terenu kościelnego, z którym tak blisko uczuciowo i tradycyjnie jest związana Polska, by przynieść się na ogół społeczeństwu polskiemu.

Odpowiedzi Redakcji

Trzeński Stefan, C. M. F. 423. List Pana przekazał mi P. C. K. Dział poszukiwań, Głot Józef, C. M. F. 157 i Głot Jan, C. M. F. 129, ostatni adres osoby, o którą Panowie zaaprob, jest wile Kor Jesu, Błivers, p. Montbonnot, pres de Grenoble (Isere).

Ofiary

Na dzieł polskie w Niemczech złożyli:
Putek Stanisław, Szkocja — 50 lir.
Grociewicz Józef, C. M. F. 111 — 50 lir.
Baczajski Jerzy, C. M. F. 359 — 100 lir.

DOKUMENTY

Uchwały Pol. ni Amerykańskiej

W dniach 11 i 12 października br. obradowała w Detroit Rada Naczelna Kongresu Polonii Amerykańskiej. Obrady jej zajął przede wszystkim Karol Rozmarin, który powiedział między innymi:

„Ślubowaliśmy w Buffalo walczyć o zwycięstwo zasad Kartel Atlantyku. Wielki wysiłek narodu amerykańskiego przy pomocy Alanów przyniósł zwycięstwo, ale nie spełniło się to, czegośmy pragnęli — mianowicie wyzwolenie narodów Europy i Azji oraz triumf zasad, w imię których walczymy. Zatrudniła siła przód prawem”.

„Z bólem stwierdzamy, że Polska nie odzyskała wolności i niepodległości. Wskutek błędów politycznych najpóźniejszego z tego świata — Polska i inni narody popadli w niewolę nie-wolności sojusznika, który wspinał zwycięstwo wykorzystując dla własnych — a dla reszty świata wrogich — celów. Alani na myśli Rosji Sowieckiej, która rozszerzała swe wpływy w Europie i Azji, a może i w Afryce, zagroziła już Ameryce nie tylko od zewnątrz, ale i od wewnątrz — przez polityczny wpływ komunistyczny”.

„Narodowi polskiemu wyrażono straszną klęskę. Nie po to głębi nas synowie, by wczoraj szprymierze Hitlera dziś mordowali Polaków”.

„W Buffalo ślubowaliśmy pracować nad zapewnieniem Polsce wolności i niepodległości. Nie zdaliśmy wypełnić tej części ślubowania, ale musimy podjąć wysiłek. Kongres Polonii Amerykańskiej nie przestawał ostrzegać rządu, kongresu i współobywateli amerykańskich, że sprzedaż Polski przyniesie w rezultacie rozianie się niebezpieczeństwa komunistycznego po Europie i Azji. Wolała nie przesyłać bez echa i spowodować wystąpienia polityczne, z którymi Rada Stanów Zjednoczonych się łączy”.

„Caria Polonia Amerykańska — z wyjątkiem małej grupy komunistów — jednomyślnie się wokół Kongresu Polonii, Polonii ona zdobyła posłuch i zaufanie w Waszyngtonie”.

„Naczelnym naszym zadaniem jest głoszenie prawdy o Polsce i zwalczanie kłamstw agencji sowieckich, przed którymi zamknięci drzwiami”.

„Przez tych zadań mamy obowiązek wycofać pomocną rękę do przeszłości dwóch minionych Polaków — żołnierzy i cywilnych, — którzy są poza Polską i nie mogą powrócić. Jesteśmy dumni i szczerze z nami i wolicie możliwości dopomóżmy im”.

„Będziemy podtrzymywali i rozbudowywali kontakty z amerykańską centralą polityczną w Waszyngtonie i — jeśli nie bierzemy z drogi — trzymamy sprawę jest zapewnioną”.

W wyniku obrad Naczelna Rada uchwalała rezolucję, w której petycję tęsknie będzie ogłoszony przez Rząd i Kongres. Rezolucję tę wyrażała żądanie Kongresu o pomoc stosunków między narodów, który jest rezultatem zastosowania metod tajnej dyplomacji wobec Polski i innych narodów. Wskazują one na konieczność usunięcia obcych wpływów z Polski. Stany Zjednoczone nie mogą pozostać obojętne na głos Polski, której jedną połowę zagrozi Związek Sowiecki — zaś suwerenność drugiej — została przekreślona przez narzucone marionetkowego rządu.

Kongres domaga się by, Stany Zjednoczone zbadały skandaliczne traktowanie polskiej wysiedleńców w Niemczech i Azji, by obie Izby Kongresu Stanów Zjednoczonych wyznaczyły liczną komisję w celu przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie. Kongres domaga się wstrzymania repatriacji uchodźców cywilnych i żołnierzy z alianckich stref okupacyjnych — do czasu ogłoszenia wyniku tego śledztwa. Wreszcie Kongres domaga się natychmiastowego wycofania z Polski wojsk sowieckich i NKWD.

Kongres wyraża przekonanie, że tajemnicze bomby atomowej nie powinna być wyjawiana Rosji. Rosji nie należy udzielać pomocy finansowej — dopóki nie zobowiąże się ona do wypełnienia zasad Kartel Atlantyku.

Stany Zjednoczone nie powinny poddawać się naciskowi i duchowej demobilizacji. Muszą dalej mieć się na baczności. Podobnie jak usiłowania wołce Niemiec doprowadzić do drugiej wojny światowej — tak usiłowania wobec Rosji doprowadzić do nowej wojny.

Rada Naczelna uchwalała ponadto orędzie do Polaków w Kraju, które między innymi głosi: „Przetrzymamy wam, Polacy uciekinierzy i zmieszani w Polsce do milczenia — słowa pociechy oraz przyrzeczenie, że nie ustaniemy w walce, gdyż Polska była cała, wolna i niepodległa. Choć gnębiona was przemoc uczyniła wszystko, by świat nie wiedział o waszym losie — pragniemy was zapewnić, że znany wasz los i dajemy do rozdatcia zasłony kłamstwa”.

„Nie przystaniemy nigdy na hanbę tego, co z Polską się dzieje. Szczęść milionów Polaków — Amerykański rozum, że wyrządza krzywdę nie tylko Polsce szkodzi — lecz jest także niebezpieczeństwem i dla naszej amerykańskiej Ojczyzny. Wiemy, że choć ponieśliśmy najcięższe wojenne ofiary — to jednak mimo zakazanej wojny jesteśmy dalej ofiarami brutalnej przemocy. Wierzę, że nas nie udupią żadne pozory, że zbrodnie na was dokonane ukazany światu. Nie jesteśmy sami — ani opuszczeni. My jesteśmy z wami”.

„Głosimy, że wolność Polski jest miarą wolności powszechnej. Świat, który w sprawie Polski straszliwie zbłądził, przekona się, że opuścił się — opuścił samego siebie. Wolność nie będzie, jeżeli świat zostanie podzielony na narody niewolników i narody wolne”.

W rezolucji, która ma być przedłożona prezydentowi Trumanowi oraz Izbie kongresu i przewodniczącym legislatur stanowych, Kongres Polonii Amerykańskiej — wskazując na szkodli-

wość tajnych konferencji w Moskwie, Teheranie, Jaltie i Poczdamie, — stwierdza:

„Wynikiem tajnej dyplomacji jest większe jeszcze niż przed wojną zagrożenie Stanów Zjednoczonych. Imperium rosyjskie rozszerza się aż na Pacyfik. Poczynione przez nas ustępstwa terytorialne i polityczne pozwoliły Rosji włączyć w jej ustrój totalitarny pół miliarda ludzi. Podsyłanie przez Rosję Sowiecką siły wkradają się do amerykańskich partii politycznych, szerząc nienawiść rasową i klasową oraz podrywają zasady wolności, sprawiedliwości i równości. Polacy-Amerykanie są przeciwni ideologii komunistycznej i faszyzmu, które niemal identycznie zagrożają zniszczeniem ideałów amerykańskich”.

Polska rzeczywistość

Korespondent „United Press”, p. Charles Arnot, odbył właśnie 1500-milową podróż samochodową poprzez zachodnią Polskę, zwiedzając pola historycznych bitew od Wisły do Odry i wzdłuż Bałtyku. Rozmawiał z wieloma polskimi dziennikarzami, żółnierzanymi, urzędnikami rządowymi i ludźmi na ulicy. Oto jego młóźnie najbardziej bezstronne opowiadania; spisane — rzecz z namiennia — po powrocie z Polski — w Berlinie:

Sowiecka gospodarka

Berlin, w październiku. (UP) — „Polska wyszła z 6 lat wojny i okupacji, stojąc w obliczu najbardziej trudnych i delikatnych zagadnień odbudowy ze wszystkich europejskich krajów. Wojna pozostawiła poważną wielką ranę polityczną, której wyleczenie za bieżące lata, a może nawet wymagać będzie poważniejszej operacji”.

„Chcąc ogólny obraz dzisiejszy nie jest aż tak chaotyczny, jakby zdawały się wskazywać doniesienia Polaków z Londynu, nie jest ani sam w sobie tak pogodny — ani jego perspektywa na przyszłość — tak optymistyczna, jak chce obecny „rząd zjednoczenia narodowego” aby zewnętrzny świat w to wierzył”.

„Wobec ostrego rozłamu politycznego obydwe strony stają się usilnie przekonane zagranicznych gości o słuszności swego stanowiska. Wydaje się widoczne, że Polska nie jest dobrze poinformowana o tym, co się dzieje w świecie zewnętrznym, a zwłaszcza co się czyni dla wznowienia trwałego pokoju. Przeczytać jedną polską gazetę — znać przecztać je wszystkie. Cały naród przechodzi przeobrażenia, a ostre różnice polityczne nie są naturalną koniecznością w wszystkich. Ogólnie biorąc — Polacy dzielą się na trzy kategorie; tych, którzy są gorliwie prorocyscy, tych, którzy są gwałtownie antyrosyjscy i tych, którzy — stanowią grupę pośrednią — uważają, że Polska może i powinna stać się rdzajem „mostu” pomiędzy mocarstwami wschodnimi i zachodnimi. Obecny rząd nie wydale się mieć zbyt wielkiego poparcia narodu, ale tylko przetrwał wybory, wyznaczone na następną wiosnę. (2) mogą sprawdzić nastroje ludności”.

„Polacy przyznają, że antysemityzm (?) raczej trwa. Jednakże Niemcy faktycznie usunęli tę kwestię przed zredukowaniem ludności żydowskiej w Polsce z około 4 milionów do około 100 tysięcy”.

„Życie ekonomiczne i przemysłowe zostało pchnięte w lewo. Jest w toku negocjacji z wszystkich zakładów przemysłowych, zatrudniających więcej niż 50 robotników i nie finansowanych przez kapitał zagraniczny. Ruch spółdzielczy rośnie coraz bardziej. Rząd ruchu ten popiera. W obecnym stanie rzeczy — przemysł musi sprzedawać po starych cenach około 25% produkcji — rządowi, 25% — samemu lokalnym — reszta dopiero idzie na „wolny rynek po wyższych cenach. Na ziemie, który rząd ustalił ceny w wysokości połowicowej cen z r. 1939, podczas gdy ceny produktów przemysłowych są sześciokrotnie wyższe”.

„Brak transportu wewnętrznego jest największym z dodatkowych problemów Polski. Węgiel ze Śląska nie można wywieźć do portów bałtyckich, ponieważ małe statki pociągów, a samochodów faktycznie brak. Przemysł nie może wysłać towarów na wieś, wieś zaś nie może dostarczać żywności na rynek”.

„Czerwona armia oddaje stopniowo koleje żelazne na użycie Polakom, ale w środku zimy może nastąpić głód, jeżeli przeszkody ruchu nie zostaną usunięte”.

„Można jednak milami przez zachodnią Polskę — nie widząc ani jednej krowy ani jednego konia. Niemcy wywieźli tysiące sztuk bydła, a armia czerwona utrzymuje dodatkowe oddziały dla pobierania żywności ze źródeł miejscowych. U.N.R.R.A. wysłała konie, bydło i traktory do Polski. Jednakowoż w czasie całej podróży widziałem tylko jeden traktor przy pracy. Wszędzie mężczyźni kobiety i chłopcy kopali ziemię przy pomocy ręcznych narzędzi”.

„Na drogach cały ruch to konwoje czerwonej armii na wschód, — większość jedzie w samochodach amerykańskich”. „Wojska rosyjskie są na ogół niepopuluarne w Polsce, lecz i wojska amerykańskie nie są popularne w Paryżu, po prostu — jako wojska obce. Najbardziej nie lubią Polacy nowej polskiej policji, szkolonej przez Rosjan”.

„Polacy są również oburzeni tym, że Rosjanie wywieźli trzy suche doki z Gdańska, nie pozostawiając żadnego. Układ pociągami postanowił, że repatriację polską z Niemiec przeprowadzi Rosja. Polakom przysługują 15% rosyjskich odszkodowań”.

„Ceny są straszliwie wysokie i za robota stosunkowo niskie. Pokrzyżujący jest jednak widok, jak Polacy zakasują rękawy i biorą się do dzieła odbudowania swego najbardziej zniszczonego w Europie kraju”.

Ustrój nędzy, chorób i śmierci

Berlin — w październiku. (UP) — „Wprawdzie Polska została wyzwolona z niemieckiego jarzma, jednak po to tylko, by stać w obliczu poważnej śmierci od chorób. Każdego miesiąca w wymiarze na grudzień 1940 Polaków. Śmierć wywołana przez wściekłość, a zarazem ciągłą się szczyt. Naród, którego stan jest dziś o 10 milionów niższy od przedwojennego (35 milionów), ma obecnie ponad 1200.000 wypadków gruźlicy — lecząc w okresie od stycznia do sierpnia bieżącego roku. W okresie tym zanotowano 22.000 wypadków tyfusiu brzusznego i 15.000 wypadków tyfusiu szkarlatynowego. W tym czasie notując się 400.000 wypadków sztyfisu. Spośród osób wracających z niemieckich obozów koncentracyjnych i w ogóle z Niemiec — 15% to sztyfisy, nadto co miesiąc notuje się przynajmniej 50.000 wypadków rzęączki. Urzędnicy z Ministerstwa Zdrowia w Warszawie oraz liczni lekarze potwierdzają te cyfry. Wskazują, że na przykładzie wymiaru nędzy, jeśli nie będzie się temu przeciwdziałało. Lekarze stwierdzili ostatnio, że trzeba im poniekąd, która by pozwoliła leczyć 500.000 wypadków samych tylko chorób wenerycznych. W Polsce jest obecnie tylko 6000 lekarzy o przed wojną było ich 13.000 — lecz spośród nich 3000 jest w wojsku”.

„Polska ma tylko 450 ośrodków zdrowia oraz 1500 aptekarzy. Lista potrzeb lekarskich wykazuje 30.000 łóżek z posiedzią oraz 50 ton miedzi niezbędnej przy wyposażeniu szpitali w wszystkie rodzaje. Najbardziej potrzebna są lekarstwa. Ministerstwo Zdrowia dysponuje 67 samochodami na cały kraj. Oblicza ono, że potrzeba obecnie 10.000 samochodów ciężarowych oraz 10.000 — osobowych”.

„Poza zagadnieniami zdrowia matek, leczenie sierot ocenia się na więcej niż 350.000”.

„Jako środek zaradczy ustanowiono kordon sanitarny na punktach celnich pomiędzy zachodnimi i wschodnimi prowincjami dla badania tysięcy repatriowanych jadących w obydwa kierunkach. W kilku miejscach straszą choroby i doki zdrowia Polaków powracających z Niemiec. Od Niemców przejęto 20 sanatoriów, którym brak jednak wyposażenia”.

„Warszawa ma specjalny problem higieny publicznej. Przypuszczalnie około 100.000 zwłok spoczywa jeszcze pod gruzami miasta, skutkiem czego rozwinęła się plaga szczurów. Trudnica nie skutkuje, ponieważ szczury mają dostęp do mięsa ludzkiego, by kusić się na inne łaski. Warszawa ma tylko 9 szpitali i 92 wyszkolone pielęgniarki. Dzieci zginęły w stolicy około 60.000, pozostało 70.000 dzieci w wieku poniżej 10 lat. Przypuszcza się, że Rosjanie szerzą się wśród nich w straszący sposób”.

Piękne projekty i rzeczywistość

Berlin, październik. (UP). „Polska, która w myśl układu w Poczdamie otrzymała 3 wspaniałych handlowych portów bałtyckich spodziewa się wybudować flotę handlową zdolną konajmniej w 50% obsłużyć jej eksport. Będzie to jednak długi, powolny proces, jak cała zresztą odbudowa Polski. Szkodę wojenne w polskich portach oszacować zostały szacunkowo na 3.000.000 dolarów. W myśl układu w Poczdamie Polska otrzymała: Gdańsk, Gdynię, Szczecin, Elbląg i Kłobrzeg. Eugeniusz Kwiatkowski, b. wicepremier a obecnie naczelny dyrektor odbudowy portów, sądzi, że odbudowa ważnych warsztatów okrętowych i innych urządzeń portowych wymagać będzie przynajmniej trzech lat pracy. Projektowana flota handlowa ma być rozrzucona dookoła 150.000 ton polskiego tonażu znajdującego się w Anglii. Jest to w przybliżeniu polski tonaż przedwojenny. Kwiatkowski powiedział, że „spodziewano się”, iż ten tonaż z angielskich portów powróci. Poza tym, Polacy chcą jeszcze na około 125.000 ton dawnego tonażu niemieckiego. Przed wojną Niemcy mieli 4.500.000 ton. W momencie kapitulacji mieli jeszcze 2.800.000 ton. Przypuszcza się, że Rosjanie otrzymają z tego 30%, a według układów rosyjsko-polskich Polska ma otrzymać 15% reparacji rosyjskich. Urządzenia stożeczki okrętowych niewiele obiecuje. W Gdyni zbudowano kilka drewnianych łodzi rybackich. Poza tym większych okrętów się nie buduje. W Gdańsku, Szczecinie i Gdyni są pozostałości 14 stożeczek, wszystkie w stanie wymagającym konieczności poważnych remontów”.

„Wiadze portowe w Gdańsku stwierdziły, że Rosjanie wywieźli 75% urządzeń budowy okrętów i 3 doki suche. Kapitan portu stwierdził, że Polacy prosili o wyjaśnienie, ale odpowiedzi nie otrzymali”.

Dnia 10. listopada 1945 r., o godz. 10,

zostanie odprawiona w Bazylice Matki Boskiej w Loreto Msza św. za spokój duszy

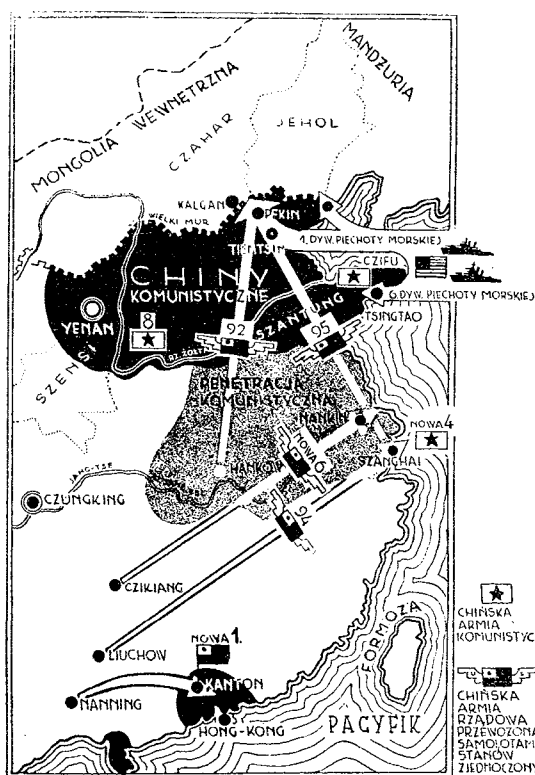
s. p.

Siostry KRYSZYNA KADYMIRSKIEJ

poległej dnia 7. VII. 1944 na posterunku w powstaniu warszawskim, o czym zawiadamia

MAJ

WOJNA DOMOWA W CHINACH



Utrzymanie przez komunistów chińskich obszarów, oznaczonych na mapie kolorem czarnym, odebrać Mandżurię od Chin właściwych, wydając ją całkowicie na wpływy rosyjskie. Stuchający dyktury Kremli komunistki chińskiej z bronią w ręku usiłują uniemożliwić osiągnięcie pełnej jedności i suwerenności Chin.

BOMBA ATOMOWA (I)

Ku nowym źródłom energii

I

O bombie atomowej mówi się i pisze w ostatnich czasach bardzo wiele. Zanim bokserska, żądna gwiazda filmowa, nie była nagłą tak popularna, jak owa tajemnicza bomba, o której wygłaszają swe opinie ludzie zwykłe z tym większą pewnością, im mniej rozumieją, o co chodzi.

Wśród całej tej powodzi mniej lub więcej wartościowych informacji prasowych, jakie się ostatnio pojawiły się, wiele jest takich, które pozwalają zorientować się w podstawach naukowych tej nowej, straszliwej broni. Oczywiście żadna z nich nie wyjawia istotnej treści tajemnicy, a zwłaszcza tego, co w każdym tego rodzaju wynalazku stanowi sekret największy — metody produkcji. Wiele nawet wypowiadają, że niewątpliwie dane świadomości fałszywe, mające sprowadzić na manowce tych, którzy owe przepiękne źródło energii chcieliby użyć nie na dobro, a na szkodę ludzkości.

Toteż na przedstawienie, czym bomba atomowa jest naprawdę, dość jeszcze będziemy musieli przejechać. Na razie możemy tylko w najogólniejszych zarysach zdać sobie sprawę z zasad, na których jest ona oparta.

Już sama nazwa może wzbudzić pewne wątpliwości. Wszak każda rzecz na świecie, a więc i każda bomba, składa się z atomów. Jest więc bomba atomowa sensu tymu, jakim znane są źródła ciepła słonecznego, jako potężna, dzwignia światłowatowa i światłowatowa w odległych gwiazdach, aż do ostatnich miejsc, gdzie człowiekowi zupełnie niedostępna. Mowa tu o energii wewnątrzatomowej, o energii, zawartej nie w powłoce atomu, ale w samym jego jądrze.

A żeby bliżej wyjaśnić te niewątpliwie dla wielu czytelników obecne pojęcia, jak „jądru” i „powłoki” atomu, należy w możliwym skrócie przedstawić, jak nowoczesna fizyka wyobraża sobie budowę atomu, tej jak dawniej sądziło — dalej już niepodzielnej cząstki materii (nazwa „atom” pochodzi od greckiego słowa „niepodzielny”).

Abym ściśle odpowiedział na to pytanie, należałoby przytoczyć szereg zawiłych równań matematycznych, trudnych do zrozumienia nawet dla wielu matematyków, a co dopiero dla nie-matematyka, u którego często już sam widok wzorów wyższej matematyki wywołuje ból głowy. Jeżeli zaś chcemy przedstawiać budowę atomu, w sposób dostępny dla wyobraźni człowieka, to, jak uczą nas nowoczesna fizyka, — góry zrywające musimy z wszelkiej dokładności i zadowolić się nam trzeba obrazem, z grubszą tylko przybliżeniem nas do istoty rzeczy, obrazem przedstawiającym tylko cześć, nigdy zaś całość właściwości atomu. Coś, jak gdybyśmy oddać chcieli piękno pełnej orkiestry symfonicznej przy pomocy... harmonijki ustnej.

II

W tym oto mocno niekompletnym obrazie możemy wyobrazić sobie atom, jako coś podobnego do układu słonecznego: w środku znajduje się jądro atomowe, niby słońce, a dookoła niego krążą — niby planety — małe cząsteczki materii, znacznie od jądra lżejsze, bo o masie 1940 razy mniejszej od jądra najbliższego atomu — wodoru, zwane elektronami.

Porównanie to dobrze obrazuje pustkę, jaka panuje wewnątrz atomu, gdyż słońce od odległości, dzielących poszczególne elektrony od jądra do średnicy jądra, jest tego samego rzędu wielkości, co stosunek odległości najbliższych planet do średnicy słońca.

Są jednak i różnice: przede wszystkim tak jądro, jak i elektrony mają ładunki elektryczne; każdy elektron ma ładunek elektryczny ujemny, a jądro ma też ładunków elektrycznych dodatnich, ile elektronów krąży dookoła niego.

Jest i różnica inna: czy ktoś kiedyś słyszał, by słońce oddało jakąś ze swych planet zewnętrznych innemu słońcu i by planeta ta stanęła niby węzeł małżeńskich, łączący te dwa słońca ze sobą? A jednak w świecie atomowym te rzeczy są na porządku dziennym.

Ze względu, które nowoczesna fizyka doskonale objaśnia, elektrony, krążące dookoła jądra atomu, nie lubią samotności i najchętniej czują się w pewnych określonych stadiach, tak jak gdy w pewnym pasie (zwanym przez fizyków „płóciennymi”) krąży dwoje elektryczny, to tworzą one układ tak mocny, że żadna siła, ani chemiczna, ani elektryczna nie jest w możności go rozrwać. Atom, zawierający te dwa elektrony, którego jądro ma więc dwa ładunki dodatnie — nazywa się helem. Jest to gaz szlachetny, nie wchodziący w połączenia chemiczne z żadnym innym ciałem.

Drugą taką magiczną cyfrą, to 8. Atom pierwiastka, zwanego neonem, ma 8 ładunków dodatnich i 10 ładunków dodatnich, ma 2 elektrony, krążące bliżej jądra, na tzw. płóciennym we-

wnętrznym. Dzięki temu stanowi on, podobnie jak i hel, gaz szlachetny.

Nie wszystkie jednak atomy wyglądają tak samo. I tak np. wodor (jądro z 1 ładunkiem dodatnim) ma tylko jeden elektron, a fluor (gaz podobny swymi właściwościami chemicznymi do chloru) 2 elektrony na płóciennym wewnętrznym i 7 na zewnętrznym. Gdy więc te dwa atomy zbliżą się do siebie, elektron z orbity wodoru przeskakuje na orbitę fluoru, która w ten sposób uzyskuje ową magiczną liczbę 8 krążących po niej elektronów. Równocześnie jednak wodor, pozbawiony elektronu, przestaje być elektrycznie obojętnym i staje się ciałem o ładunku dodatnim (gdyż odpicie fluoru ujemnego, to to samo, co dodanie ładunku dodatniego): fluor zaś, mając jeden elektron więcej, niż ładunek wewnętrzny dodatni jego jądra, ma obecnie ładunek ujemny. Oba te ładunki różniomienne przyciągają się nawzajem, wiążąc oba atomy miedzy sobą, w ten sposób powstaje silny związek fluoru z wodorem, zwany kwasem fluorowodorowym (H F).

W podobny sposób możemy wytłumaczyć i inne zjawiska chemiczne, które wszystkie polegają na łączeniu się, czy też oddzieleniu od siebie atomów, dzięki przechodzeniu elektronów z orbity jednego atomu na orbitę atomu drugiego.

III

Przejdźmy teraz od powłoki atomowej, zawierającej orbity krążących dookoła jądra elektronów, do samego jądra. Nie będziemy głębiej wchodzić w zawiły temat budowy jądra atomowego. Dla naszych celów wystarczy stwierdzenie, że składa się on z zasadniczo z dwu elementarnych cegiełek: protonu i neutronu.

Proton, jest to jądro atomu wodoru, czyli atom wodoru, pozbawiony krążącego dookoła niego elektronu. Masa jego, choć 1840 razy większa od masy elektronu, jest jednak niezmierznie mała, jest ona bilion bilionów razy mniejsza, niż masa 1 cm³ wody.

Abym zdać sobie sprawę z tego, co znaczy ta olbrzymia liczba, użyjmy następującego porównania: gdybyśmy tę ilość protonów, która jest potrzebna, by ich wspólna masa równa była masie 1 grama, ułożyli obok siebie w linii prostej, kładąc w każdym milimetrze jeden proton, to otrzymalibyśmy ładną 4 miliony razy dłuższą niż odległość ziemi od słońca. Samochód, jadący z szybkością 100 km/god. zużyłby na przebycie tej drogi 700 miliardów lat!

Proton ma ładunek elektryczny dodatni, równy co do wielkości bezwzględnej ujemnemu ładunkowi elektronu. Układ więc, zawierający tyle protonów, co i elektronów (a układem takim jest każdy atom, jest elektrycznie obojętny).

Drugą cząstką elementarną neutron ma masę, równą masie protonu, nie ma jednak ładunku elektrycznego. Jest więc — podobnie jak i cały atom — ciałem elektrycznie obojętnym. Dodanie go, czy też odpicie od jądra atomowego nie zmienia przeto w niczym ładunku tego jądra.

Proton i neutron, choć tworzą dwie różne cegiełki elementarne materii, nie są jednak zupełnie od siebie odrębne. Znamy bowiem proces rozpadu atomu, przy których neutron przechodzi w proton, wydzielając elektron (odpicie ładunku elektrycznego ujemnego jest bowiem —

jak wiadomo z elektrotechniki — równoznaczne z przyłączeniem ładunku dodatniego); znamy i takie, przy których proton przechodzi w neutron, wydzielając tzw. pozytron, tj. cząsteczkę materii o masie równej elektronowi, lecz o ładunku dodatnim.

Każde jądro atomowe składa się z pewnej ilości protonów i pewnej ilości neutronów, połączonech ze sobą silniej lub słabiej, przy czym na ogół, im mniej cząsteczek w jądrze, tym połączenie to jest silniejsze. I tak np. związek dwu protonów i dwu neutronów, stanowiący jądro atomu helu (zwany również cząsteczką „alfa”) stanowi całość tak niezmierznie silną, że przy samorzutnym, czy sztucznym rozpadzie atomu nie dało się go dotąd rozbić. Natomiast jądra atomowe o wielkiej ilości protonów i neutronów — jak np. radu (88 protonów i 138 neutronów), lub uranu (92 protony i 146 neutronów) — mają połączenia wewnętrzne tak słabe, że pierwiastki te rozpadają się samorzutnie, stanowiąc tzw. ciała radioaktywne lub, lepiej po polsku — promieniotwórcze.

Sila tego połączenia zależy również w dużym stopniu od stosunku ilości protonów do neutronów w jądrze, jak o tym będzie mowa w następnym artykule.

Masa atomu jest tym większa, im więcej jądro zawiera protonów i neutronów. A że masa tak protonu, jak i neutronu jest równa masie atomu wodoru toteż każdy atom, z grubszą biograwą, jest tyle razy cięższy od atomu wodoru, ile posiada w sumie protonów i neutronów. Liczba ta nazywa się jego ciężarem atomowym (w skrócie c. at.).

Natomiast wobec tego, że neutron jest elektrycznie obojętny, ładunek jądra atomowego (zawsze dodatni) równy jest ilości protonów, jakie dane jądro zawiera. Ilość tę nazywamy „ładunkiem atomowym” (w skrócie l. at.) danego pierwiastka. Ona to jedynie charakteryzuje jego właściwości chemiczne.

Reakcja chemiczna bowiem — jak to omawialiśmy wyżej — polega na tym, że elektron z orbity jednego atomu przechodzi na orbitę atomu drugiego, łącząc w ten sposób te atomy w związek chemiczny. Pytanie, czy atom A będzie reagował na atom B i w jaki sposób to uczyni, zależy od tego, ile elektronów krąży zarówno dookoła jądra atomu A jak i atomu B. Przy danej bowiem ilości elektronów ich rozdział na poszczególne pierścienie jest zawsze ściśle określony.

Twierdzenie powyższe jednak nie jest zupełnie ściśle. Jeżeli bowiem atomowi sodu, dookoła którego krąży 11 elektronów, odejme jeden elektron (czyli jeden ładunek ujemny), to otrzymamy ciało nadoładowane elektrycznie dodatnio, tak zwany jon sodowy (Na), składnik zwykłej soli kuchennej (Na Cl), lub też jonu sodowego (Na OH). Jest to ciało o zupełnie innych właściwościach, niż sól metaliczny, mający wszystkie swe elektrony w kupie, mimo to jednak jest on wciąż jeszcze sodem, skoro wystarczy mu dodać brakujący elektron, aby się przemienił w nieszkodliwy, srebrzysty, metaliczny sod.

O tym więc, jaka jest indywidualność chemiczna danego pierwiastka, decyduje wyłącznie ładunek dodatni jego jądra, a więc jego liczba atomowa. Ciało bowiem, mające w jądrze np. 8 protonów (tlen), zawsze w sprzyjających okolicznościach wiąże w sumie 8 elektronów, bez względu na to, ile byłoby mu tych elektronów poprzednio odjęty, czy dodany.

Jeżeli jednak tak jest, to niemniej będzie zarówno atom, mający jądro złożone z 8 protonów

i 8 neutronów (c. at. 16), jak i ciało, mające 8 protonów i 9 neutronów (c. at. 17) i ono bowiem również ma ładunek dodatni 8. I tak też jest istotnie. Znamy nawet nie dwa, ale trzy różne gatunki, czyli — jak to się nazywa w fizyce — izotopy tlenu, o ciężarach atomowych 16, 17 i 18. Tlen, jaki spotykamy w powietrzu, jest mieszaniną tych trzech izotopów (z olbrzymią przewagą izotopu 16).

Nie tylko jeden tlen ma to własność. Każdy niemal pierwiastek chemiczny ma kilka, a niekiedy nawet i kilkanaście izotopów; to więc, co dawniej uważano za ciało jednorodne, jest na prawdę tylko mieszaniną izotopów, nie dających się oddzielić chemicznie — gdyż ich ciężar atomowy, a więc i właściwości chemiczne są te same, a różnią się jedynie swymi ciężarami atomowymi.

IV

Jak widzieliśmy powyżej, poszczególne atomy mogą zawierać ze sobą jak gdyby transakcje handlowe wymiany elektronów, dzięki czemu wchodzi w połączenia, zwane związkami chemicznymi.

Sily, łączące w takim związku atomy ze sobą, nazywamy siłami międzyatomowymi, a energię, wyzwoloną (lub pochłoniętą) przy ich tworzeniu się — energią chemiczną lub międzyatomową.

Do dni ostatnich było to jedno z najpotężniejszych źródeł energii, jaką człowiek miał do swojej dyspozycji.

Spalając drewno czy węgiel, napędzając silniki spalinywe, stosując maszynę parową, człowiek zawsze wykorzystuje energię chemiczną, dostarczoną mu przez spalanie węgla, wodoru lub też ich połączeń. Walka o ropę, o złóża węgla, o jej więcej niż wyciem innym, jak walka o źródła energii chemicznej.

Nie jest to jednak energia jedyna, jaką teoretycznie dalałoby się wykorzystać. Istnieją źródła energii znacznie potężniejsze, wiele miliardów razy zasobniejsze od energii chemicznej: jest to energia, zawarta w samej materii, jako takiej.

Jak z początkiem bieżącego stulecia wykazał Einstein teoretycznie, a wykrycie ciał „promieniotwórczych” przez Marię P. Skłodowską i jej męża Piotra Curie udowodniło praktycznie, materia nie jest niczym innym, jak tylko niby zbutelkowana energia i to — żeby w tym porównaniu pójść dalej — zbutelkowana niesłychanie gęsto. Ilość bowiem energii, zawarta w materii, jest wprost fantastyczna.

Ważmy kilka danych: spalając 1 kg węgla, wyzwalamy energię, która — gdyby dala się wykorzystać w 100% — byłaby zdolna wykonać pracę okragło 9 kilowatogodzin (KWh). Nie nazna jednak powiedzieć, by była to energia, dostarczona przez reakcję chemiczną, jednego kilograma materii, poza 1 kg węgla bierze w niej bowiem udział i 2,7 kg tlenu. Jeżeli więc przeleżymy ją na 1 kg mieszaniny, zawierającej 27% węgla i 73% tlenu, to otrzymamy z tego kilograma materii energię 2,5 KWh.

Wybuch 1 kg trotylu (TNT) wyzwala energię 1 KWh, a najbardziej nieomal energetyczna mieszanina 11% wodoru i 89% tlenu — 3,4 KWh. Jak wykazuje teoria, nie istnieje na świecie żadna reakcja chemiczna, która by mogła wyzwolić energię, zdolną osiągnąć, a co dopiero przekroczyć 4 kilowatogodzin.

Gdyby natomiast udało się przemienić 1 kg materii całkowicie, bez reszty, na energię, to energia uzyskana przy takiej „dematerializacji” bez względu na to, czy ciałem tym byłaby woda, czy powietrze, czy też ziło — wyniosłaby fantastyczną wprost liczbę 25 miliardów KWh.

Abym sobie umysłowił, jaki jest to szalony zapas energii, stwierdzimy, że energia ta byłaby zdolna podnieść na wysokość 9 i pół kilometrów (a więc wyżej, niż najwyższa na świecie góra Mont Everest), olbrzymi blok stalowy w kształcie kostki o boku 500 m, ważyący miliard ton. Energia ta mogłaby napędzać przez cały rok zespół silników o łącznej sile 4 milionów koni, lub też elektronów o mocy 2,8 miliona kilowatów, tj. o mocy równej 80% wszystkich elektrowni, jakie przed wojną pracowały we Włoszech — razem wziętych. W ten sposób „dematerializacja” jednego kilograma materii zdolna jest wyzwolić energię, równą tej, jaką daje spalanie 2,8 miliona ton węgla!

Wykorzystanie energii, zawartej w materii, to nie tylko marzenia fizyków, to nie tylko teoria! Procesy tego rodzaju zachodzą nieustannie we wszechświecie, a przede wszystkim na słońcu. Gdyby nie one, słońce dawno by już wygasło, a z nim razem zamrłoby wszelkie życie na ziemi. Cate nasze życie i ciale życie otaczające nas przyrody zawiązuje więc temu, że na słońcu odbywa się stałe przemiana materii w energię.

Pięknie, ale to wszystko dzieje się daleko, na słońcu. Ale jak człowiek może wykorzystać tę energię dla swoich celów, tu, na ziemi? W jaki sposób może narecznie przetrwać życie z rodziną w cięściwie ciasną gwał, że jest wreszcie zabraknie, a zacząć zjadać ciasto samo?

Abym na to pytanie odpowiedzieć, trzeba znaleźć ciekawym okiem do kuchni nowoczesnych alchemików. Ale o tym — następnym razem.

BOMBA ATOMOWA W WERSJI EPOKI KAMIEENNEJ



„...ta nowa broń pozwoli kres wszelkim wojnom”

„Opinion”

PRZEGŁAD PRASY

Do czego zmierzają Rosjanie w Austrii?

Korespondent niezależnego londyńskiego dziennika „The Observer” występujący pod pseudonimem „Liberator” podaje w numerze z 14. X. ciekawe szczegóły o taktyce rosyjskiej w Austrii.

„Instrukcja z Moskwy spowodowały obecnie niemożność powzięcia przez Rząd Sprzymierzonych jakiegokolwiek ważniejszych postanowień. Wydaje się, że delegaci rosyjscy otrzymali polecenie niemiawiania z aliantami nawet pilnych zarządzeń w sprawie pomocy dla Austrii”.

„Veto rosyjskie w sprawie waluty obiegowej skazuje Austrię tej zimy na zupełne dzięki inflacji, o ile porozumienie nie zostanie osiągnięte w najbliższym czasie”.

„Poważne źródło austriackie ocenia dość żmierz rosyjskich w Austrii na jeden milion, bardziej powściągliwie oceniam ich liczbę na sześćset tysięcy. Jest rzeczą wiadomą, że siły angielskie i amerykańskie są dużo mniejsze. Ocenia się, że w tej chwili na każdym czterech Austriaków wypada jeden żołnierz cudzoziemski lub uchodźca. W niektórych częściach kraju, szczególnie w zajętej przez Rosjan strefie Dolnej Austrii, stosunek ten jest tak duży, że w każdym mieście, miasteczku, wiosce lub dziecku wypada jeden żołnierz cudzoziemski lub uchodźca”.

„Ta fantastycznie wielka armia jest zakwaterowana przeważnie w domach prywatnych. Ponadto odbywa się ustawiczna rekrutacja na wielką skalę. W rezultacie wszystkie zasoby ludzkie w rosyjskiej strefie okupacji są w niebezpieczeństwie natychmiast. Co więcej, trudno przeprowadzić jakiegokolwiek prac rolniczych, ponieważ w okolicach gdzie nie ma się do żołnierzy, dezertersów, osób wysiedlonych i uchodźców, bezpieczeństwo kobiet pracujących samotnie na polach jest pod znakiem zapytania”.

„W tych warunkach Austriacy nie mogą sobie dać rady, zwłaszcza, że sytuacja jest dodatkowo skomplikowana wobec nieobecności w kraju całego pokolenia: nie ma mężczyzn pomiędzy 18 a 35 rokami życia. W dzisiejszym Wiedniu jest prawie 2/3 kobiet i 1/3 mężczyzn — ale mężczyźni są albo bardzo młodzi albo mają ponad 50 lat. Ta sytuacja powoduje, że większość ludzi nie ma pracy i niektóre dzielnice Wiednia w 6 miesięcy po jego uwolnieniu ciągle wyglądają jak następstwa dnia po zakończeniu bombardowania. Do tej pory siedem milionów osób jest wybitych”.

Taktyka rosyjska na Węgrzech

W tym samym numerze „The Observer” czytamy:

„Stosunki gospodarcze sowiecko-węgierskie w dalszym ciągu są niejasne. Dowiadujemy się obecnie, że układ o współpracy gospodarczej, który praktycznie oddaje Rosji 50% kontroli nad całą gospodarką węgierską, był zainicjowany i przeprowadzony przez dwóch ministrów węgierskich, którzy udali się do Moskwy dla przeprowadzenia rozmów w sprawach gospodarczych”.

„Premier Miklos podoba nie wiedział o przeprowadzeniu do tego układu, dzięki ministrowi węgierskiemu nie przyszedł do Budapesztu: ich postępowanie rzekomo go rozgniewało („to have been furious”). Do tej pory nie wiadomo w Londynie czy ten układ został ratyfikowany i wprowadzony w życie”.

„W każdym razie budapeszteńskie wybory do rady miejskiej, które odbyły się w ubiegłym tygodniu, przyniosły w rezultacie zadziwiający sukces zachowawczej partii drobnych rolników i porażkę komunistów i socjal-demokratów. Należy przypuszczać, że wynik wyborów wzmożni pozycję premiera Miklosa i ułatwi mu opieranie się nowym żądaniom rosyjskim”.

Kim się ci bandyci?

Niezależny londyński tygodnik „Whitehall News” w artykule wstępnym zajmuje się sprawą wprowadzenia armii czerwonej do wszystkich miast województwa Polski i całego świata kulisy tego zarządzenia:

„Mówimy punkt, na jakim ukinęły sprawy europejskie od czasu 22. X. 1945, że londyńskiego „układu” ministrów spraw zarządczych został ostatnio podkryty przez wypadki, jakie miały miejsce w Polsce i na Węgrzech. Pod pretekstem zwalczania epidemii bandytyzmu, jaka rzekomo rozprzestrzeniła się w obu krajach, na Węgrzech ogłoszono stan oblężenia i wprowadzono sądy wojenne. Zarządzenia były poprzedzone audycjami radia moskiewskiego, które wzywają do reakcyjnych czynników znowu ustąpić podstępnie: głowę na Węgrzech”.

„Jeszcze bardziej niepokojąca jest sytuacja w Polsce. Podano do wiadomości, że na mocy układu pomiędzy rządem warszawskim a marsz. Rokossowskim oddziały armii sowieckiej, każdo w dowództwem generała, wejdą do każdego polskiego województwa i ustanowią swoją kwatery: główna we wszystkich województwach stolicach. Oficjalny komunikat w tej sprawie daje, że wymienieni generałowie posiadają specjalne uprawnienia, a głównym ich zadaniem jest zwalczanie bandytyzmu. Według korespon-

denta agencji Associated Press z Warszawy wiadomość o okupacji Polski przez armię czerwoną wywołała wielki niepokój, ponieważ zbiera się ona z zarządzeniem przymusowej rejestracji do pracy wszystkich mężczyzn i kobiet w wieku od 18-tych do 55-tych lub 45 lat”.

„Poważną okupację Polski przez armię czerwoną, jaka występuje w kilku miastach, przy założeniu wojny, musi być poważnym ciosem dla tych wszystkich, którzy, opierając się na twierdzeniu p. Błyna z 20. X. 1945, że Stalin obiecał w Poczdamie wycofać wojska sowieckie z Polski — oczekiwali, że niedługo w Polsce odbędą się wolne i nieskrępowane wybory”.

„Trudno jest powiedzieć w chwili obecnej, jaki jest istotny powód ostatniego pogięcia Sowietów. W każdym razie jedna rzecz jest jasna, mianowicie, że argument o bandytach jest słaby (poor), tym bardziej, że przecież zupełnie by wystarczyło do tego celu wojska polskie Wyżniejszego liczące 18 dywizji. Dlatego wydaje się jasne, że albo powody obecności armii czerwonej w Polsce są zupełnie inne albo też „bandyci” są tego rodzaju, że wojska Żemczyskiego całkowicie się nie nadają do ich zwalczania. Przy tej sposobności trzeba przypomnieć, że Polska i Węgry są jedynymi krajami pod okupacją sowiecką, gdzie ruch ludowy niekontrolowane przez komunistów (Stronnictwo Ludowe Mikolajewicz i węgierskie Partia Drobnych Rolników) odnosiły ostatnio znaczne sukcesy, i jeżeli będą tolerowane, mogą podnieść marionetkowe rządy ustanowione w Warszawie i Budapeszcie”.

Oczywiście, że nie ma mowy o tym, aby dalekowiędny NKWD mógł tolerować na dłuższą metę jakiegokolwiek najbardziej choćby nieśmiały objaw niezależnej opinii publicznej na terytorjach zajętych przez armię czerwoną; groziłoby to podminowaniem całego sowieckiego systemu. Dlatego Polska została nasyconą armią czerwoną i dlatego istnieje stan oblężenia na Węgrzech.

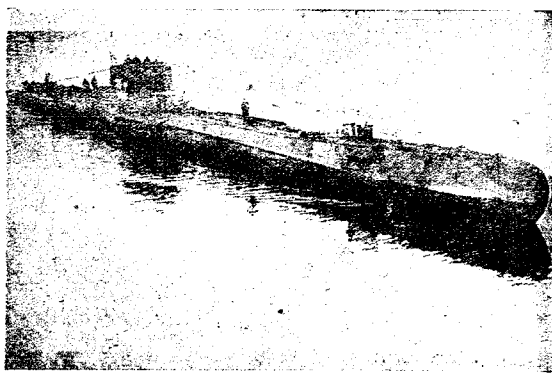
Co się dzieje w Berlinie?

Wielokrotnie przez nas przytaczany tygodnik polityczny „The New Statesman and Nation” radzający przez grupę radkalskich i niezależnych publicystów, do niedawna bezkrytycznie prosowieckich, zamieszcza w numerze z 13. X. br. interesujące obserwacje z dzisiejszego Berlina.

„Kierowca mój wita nas taką uwagą: jesteśmy obłożonym garnizonem. W pierwszej chwili wydaje się, że ta uwaga jest zupełnie bez sensu, radzającym z Londynu i wywołaliśmy na lotniskach Ratu w Główny pomiędzy sołnami. Nie widzieliśmy Rosjan na drodze do wili, gdzie zjedliśmy obiad patrząc poprzez płaczące wierzby na elegancję jachtu generała, któryś się na jego prywatnej przystani na Haweli. Jacht został zakreślony na gwałcie prośbę właściciela, aby uniósł skomfiskowaną go przez Rosjan, jako zdobywcę węgelskiej „Wielkiej” jachtowej samochodem do Berlina w ładnym jachtowym skłonie przez zniszczony Charlottenburg, znajdujący się w strefie angielskiej, dalej ogromną arterią Wende-Zachód, przynajmniej Tiergarten tak zniszczony, że jego drzewa nadają się tylko na opał, i wreszcie dyplomasz do Bramy Brandenburskiej. Granica nie jest tu oznaczona, nawet nie ma postacunku rosyjskiego, jest tylko tablica informacyjna w języku rosyjskim, — i już wjechałszy na Unter den Linden w rosyjskiej strefie okupacyjnej”.

Jeden z socjalistycznych przywódców informuje nas o życiu politycznym w rosyjskiej strefie okupacyjnej.

„Naciskano o szczegóły przysłał, że komunisty oczywiście są bliżej Rosjan niż inne partie. Ulbricht, przywódca komunistów niemieckich (znany go przede wszystkim ze słynnego artykułu, jaki ogłosił w roku 1940, w którym określił jako rzecz zbliżoną do dzieła niemieckiego lub angielskiego, ponieważ wówczas W. Brytania była nazywana najbardziej reakcyjnym mocarstwem na świecie), został obecnie uznany przez Zukowa za najbliższego doradcę politycznego i jest główną sprężyną akcji o reformę rolną. Czy socjaliści zeznają się na reformę rolną? W zasadzie tak. Konfiskata bez odškodowania wszystkich majątków powyżej 250 hektarów niewątpliwie uderzy w ludzi — również w wielu innych ludzi. Ale czy jest rzeczą rozsądną rozprzeczanie skonfiskowane majątki na działki 15 hektarowe? I czy jest rzeczą rozsądną przeprowadzać taką rewolucję, gdy sytuacja żywnościowa w strefie rosyjskiej jest już rozpaczliwa? Tak wiecie socjaliści, że wolałoby po prostu wstrzymać się od chrześcijańskiej demokracji. Czyż ona mogłaby zezwolić na ogłoszenie takiego prawa? Ustawa o głoszeniu wstrzymać się w tej sprawie. Jednego tylko dnia cenzor rosyjski skreślił sześć kolumn. Czy Anglii pozwolą na wydawanie socjalistycznego dziennika w strefie angielskiej? Różne prosta, to byłoby bardzo dobre. Ale takto wydawałoby się, że rosyjskim nie wolno wówczas, gdyby się nie udało w strefie rosyjskiej Czy nie słyszeliśmy o wprowadzaniu zaniań? Mój rozmówca był pewny, że zrozumiem co ma na myśli”.



Polska łódź podwodna ORP „Sokół”

„Pod powierzchnią poddania się Berlin przyzywa fałp podjętą w strefie, Berlidyzy, — cy odważni niemieccy członkowie związków zawodowych mieli odwagę powiedzieć, że Zukowca, — powitał wojska angielskie i amerykańskie jak wyzwawców. Wpamiętanie oblężenia i pierwsze dni okupacji rosyjskiej stały się przypominane przez fałp uchodźców ze wchodzą, skupiające się około dworców kolejowych i stajsz się opowiadania o nocnych wycieczach oddziałów maruderów. Wiele z tych opowiadań jest przesadzonych, ale nie nie może zaprzeczyć faktów, że... nie tylko wojska fabryki jak Siemens zostały całkowicie opróżnione, ale niemal każdy dom przed naszym przyjazdem został dokładnie zdupiony”.

Autor spytkia się z częstymi skargami na trudności aparatużujące w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec, dokad wszelkie transporty muszą oczywiście przechodzić przez sowiecką strefę okupacyjną Niemiec.

„Gdy czasem podciągnięto się za zwracanie albo gdy jakiś transport zostaje sprowadzony po przyrzeczeniu go w rosyjskiej strefie okupacyjnej, trudno jest uzyskać zadowalające uprzedziwienie ze strony Rosji”.

„Nawet bardzo krótki pobyt w Berlinie czyni oczywistym całkowitą różnicę zarówno co do, do jakiego zmierzają, jak i metod jakim posługują się W. Brytania i Rosja Sowiecka. Cel rosyjski jest prosty: tak osłabić Niemcy, aby one nigdy nie mogły wstąpić do wojny. Metody jakim posługują się Rosjanie nie polegają po pierwsze, na takich zmianach granicznych, że pociąga i za sobą wysiedlenie 10 milionów Niemców, następnie na wysiedzeniu niemieckich fabryk i majątków, i po trzecie na stosowaniu polityki społecznej zmierzającej do wypięcia jukrow. Wymusił to, wreszcie, narady oficerskiej i do zastawienia w Berlinie po wycofaniu się czerwoną armii rządu przyjaźni wobec Rosji Sowieckiej. Polityka jest prowadzona z całkowitym zapoznaniem zarówno cierpię, jakie wywołuje, jak i z wpływami na całokształt gospodarki europejskiej. Obrona Rosji So-

wietkiej usprawiedliwiała z rosyjskiego punktu widzenia wszelką politykę nawet najbardziej bezwzględna”.

„Polityka angielska natomiast zmierza do uniknięcia niebezpieczeństwa niemieckiego, choć, pozostawia jednaką „gospodarcę europejskiej na odmiennie wywołane się. Ten cel — dostatecznie „skomplikowany” sam w sobie — komplikuje się jeszcze bardziej przez naszą odmowę stosowania metod, które doprowadziłyby do śmierci milionów Niemców tej zimy. W tej chwili istotnie dążymy do tego, abyśmy zapewnił Niemcom — a przynajmniej strefie brytyjskiej — jak najwięcej żywności, ciepła i mieszkań i duchów nad głowę, do tego stopnia, żeżby poważnie zaniechał sprawę odhlizryzowania Niemców i w ten sposób, wzmacniliśmy podejrzanie rosyjskie”.

Według autora sposób postępowania angielski wywołuje podziwienie nie tylko Rosjan, ale nawet i Amerykanów.

„Pewien oficer amerykański powiedział mi zupełnie szczerze, że on i jego koledzy są poważnie zaniepokojeni przez nastawienie angielskie. „W strefie brytyjskiej jest, według nas, za dużo dymających komińów. Chcemy zgnieść Niemców zanim stąd wyjdą. Zachowując się tak, jakby naszym głównym interesem były postawili znowu Niemców na nogi i zmienić naszą strefę okupacyjną w kolonię angielską. Niedawno omawialiśmy tą sprawę z oficerami sowieckimi i oni podziwiają nasze obawy”. Gdy oświadczyliśmy, że niemiecki węgiel i żelazo są potrzebne wszystkim narodom zachodniej Europy, popatrzyli na mnie z tym dobrze znanym amerykańskim wyrazem twarzy, który oznacza: „ci Anglije nas znowu przeczłajają” (Those British are outsmarting us again). Polityka czterech mocarstw nie jest rzeczą łatwą”.

Dodać tu należy, że rabunkowa polityka stosowana przez Rosjan w Niemczech bynajmniej nie osłabia ich dążeń do zorganizowania sobie w Rzeszy przyjaznego obozu politycznego pod przewodem komunistów.

POTEMKINOWSKA DEMOKRACJA

(Dokończenie ze str. 1.)

zwycestwa w tak zwanej „liberated Europe” — uwolnionej Europie.

William Hard w interesującym artykule p. t. „Eight things to do about the Soviet Union” (Readers Digest — wrzesień 45) stwierdza, że Instytut Gallupa wykazał, iż w ostatnich trzech miesiącach procent obywateli amerykańskich, uważających Rosję sowiecką za godną zaufania (trustworthy) w odniesieniu do współpracy powojennej — spadł z 55 do 45.

Gdyby przeprowadzić analogiczne badania w Anglii — wynik byłby prawdopodobnie zbliżony do cyfr amerykańskich.

Co to oznacza? Jest to wskazówka, że dwubunt „czystego rozumu” człowieka zachodniego — rośnie, wymaga się, obejmuje coraz szersze warstwy.

Sowiecka metoda „perswazji” zawodzi. Rosjanie mają naprawdę wielką wyobraźnię — mimo to jednak 25 lat całkowicie niemal izolacji wykopło przepaść między nimi a zachodem. Współczesne Rosjanin nie rozumie, nie pojmuje zachodniego człowieka.

Od trzech dziesiątków lat przyzywano się na Kremlu fabrykować opinie tak — jak w krajach monopolu tytoniowego produkują się papierozy — po prostu nie wierzą w takie zjawiska społeczne jak niezależna opinia publiczna, Instytut Gallupa, wolno, nie inspirowana prasa itd. Nikt nie przekona oficerów NKWD, że to przykład oświecenia na temat Rosji marszałka Wilsona, który wywołał pewną sensację nie było inspirowane przez czynniki rządowe. Dla współczesnego Rosjanina jest po prostu nie do pomyślenia, aby marszałek mógł mieć swój własny sąd, ewentualnie nie pokrywający się w szczegółach z oficjalną polityką rządu. Przeciwnie, dla każdego Rosjanina jest niezłomie oczy-

wym, że marszałek albo mówi to, co mu każą, albo, gdy powie o jedno słówko za wiele, odchodzi w stan... wiecznego śpiączki.

Tylko tym faktem, że ludzie ci naprawdę nie wierzą, wyłomując można ich propagandowe budy — budy, które w sumie powodują tępicenie kapitału zainficja do Sowieci.

William Hard w cytowanym już artykule w Readers Digest — opisując wybory sowieckie przeprowadzane w krajach bałtyckich i na Litwie w latach 1939-41 — powołując się na dane Międzynarodowego Instytutu Pracy — podaje, że np. na Litwie wybory przyniosły nie tylko 99,1% głosów komunistom, lecz co dziwniejsze, wyniki owych wyborów podane były przez prasę londyńską na 24 godzin przed ich zakończeniem. Te zdumiewające fałszywe wiadomości — jak się okazało — pisma londyńskie otrzymały od ustnej — „sprężystej”, sowieckiej agencji prasowej.

Czyżby wyłomaczynie takie pociągnęły? To nie było niedopatrznie, ani pomyłka. W Sowieciach po prostu nie ma wiary w wybory — od dziesiątków lat ludzie przyzwyczajeni do tego, że jest to jedna z jakże licznych totalitarnych masówek i nie więcej. Nikt nie wierzy, żeby gdzieś indziej mogło być inaczej. I dlatego panim z „Tasza” nie przyszło nawet na myśl, że k-moś może zdziwić się (zwłaszcza z pośród dziennikarzy politycznych) — że wyniki wyborów podaje się o grupie 24 godzin przed ich oficjalnym terminem.

Sowiecka metoda „perswazji” zakreśla w totalitarnym szablonie. Nigdy całkowicie możliwie istnienia innego typu umysłowości — niż ta, która cechuje ludzi rosyjskiego Wschodu. Malowane na deskach „wzorowe wście” wystarczały w Rosji już za czasów P. Iemkina. Dziś — malowana połem kinowa demokracja ma zastąpić na kontynencie idealną kulturę Zachodu.

Leż Europejskiej chce wiedzieć i rozumieć — nie zrozumiemy on z „czystego i rzumu” dla naiwnego i równocześnie cynicznego mitu Potemkina-Osobodiciela-Demokracja.

Juliusz Mierozewski